Nr. 8. Kraków, dnia 1. sierpnia 1912. Rok 5.

REFORMA URZĘDNICZA

Pismo poświęcone sprawom Urzędników państwowych.

Wychodzi 1-go każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya: **Kraków, Strzelecka 11.**
Prenumeratę i wszystkie pieniądze wogóle przesyła się pod adresem: Wny Adam Wanicki, Sąd krajowy cywilny w Krakowie.
Manuskrypty niszczy się. Tajemnica autorstwa ściśle zastrzeżona.

Prenumerata roczna K 4·—, półroczna K 2·—, kwartalna K 1·—.
Numer pojedynczy 40 h.
Ogłoszenia (inseraty) kosztują od wiersza drobnym drukiem za pierwszy raz 20 h, następnie po 10 h. — „Nadesłane“ od wiersza drobnym drukiem po 40 h za każdy raz.

Po sesyi.

Zmieniają się czasy, a z nimi ludzie — powiada sentencya.

Zmienili się ludzie, upłynął lat szereg, nad sprawą urzędniczej pragmatyki zawisł jednak ten sam duch, duch owych słów premiera, który u schyłku swych rządów, w czasie wzrastającej z dnia na dzień drożyzny, nie wahał się obdarzyć chęcią zniszczenia życzeń tych, którzy — według jego zdania — co lat kilka przychodzą z żądaniem nowej regulacyi.

Zmieniły się czasy i przed krzesłem deputowanych znalazł się, a może znaleźć się musiał, projekt pragmatyki i nie tylko znalazł, ale, dzięki wytrwałości kilku życzliwych posłów, został uchwalony. Zaledwie jeno zapadła uchwała, a już zgrzyt owych słów premiera przeszył uszy wyczekujących urzędników.

Rząd zapowiedział, że nie przedłoży do sankcyi monarszej uchwalonej pragmatyki, ponieważ różni się od projektu rządowego na punkcie praw urzędników, koalicyi i t. d. Zapowiedzi tej wprawdzie na seryo brać nie można, bo trudno przypuścić, aby państwo, stale dążące do swego rozwoju, mogło cofać się w swem ustawodawstwie, wydając przepisy, ograniczające lub pozbawiające nabytych już dawno praw urzędniczych. Stało się wszakże to, co się stać miało — odwłoka.

Moc obowiązującą oddalono na tak długo, aż zapasy wyczerpią się na cele ustaw wojskowych, a tem samem znajdzie się uzasadnienie dla iunctim między wprowadzeniem ustaw urzędniczych, a zaprowadzeniem nowych podatków.

Brak pieniędzy wymaga nałożenia nowych podatków na urzeczywistnienie skromnego efektu ustawy, ale za to całe odium nowych ciężarów spada nie na najnowsze ustawy wojskowe, ale na ów skromny efekt ustawy urzędniczej, ustawy dla tych, co rzekomo co lat kilka przychodzą z żądaniem nowej regulacyi. Wyciągnięto najdrażliwszą strunę, aby pogłębić przepaść, zawiść między społeczeństwem, a urzędnictwem.

A społeczeństwo?...

Na rezultat długo czekać nie kazało, co dopiero przymkły się drzwi sali obrad, a już na łamach pewnej części prasy czyta się narzekania, że sesya za wiele strawiła czasu na sprawy urzędnicze i na dyskusyę nad kwestyą zapobieżenia drożyźnie.

A izba panów? Jakby za drogowskazem kół rolniczych nawet na dyskusyę nie znalazła czasu.

W czasie, kiedy na całym obszarze cywilizowanego świata z ław deputowanych poważnie rozważa się sprawę ubezpieczenia społecznego, sprawa ubezpieczenia takiego, pozostającego na usługach państwa odłamu społeczeństwa, jakiem jest urzędnictwo, sprawa ustalenia stosunku jego do państwa i zabezpieczenia jego bytu była ciężarem tej sesyi.

A czem ulżono drożyźnie?

Fundusz mieszkaniowy uchwalony, ale domów się nie buduje, niema mniejszych mieszkań, węgiel drożeje, bo podwyższono taryfy przewozowe. Sprawę drożyzny mięsa, nabiału i pieczywa zlecono gminom, w których kończy się na przyrzeczeniu ufundowania piekarni gminnej. Sroży się trust masarzy, mieszkania drożeją, bo generalny sekretarz banku austro-węgierskiego powiedział „dość spekulacyi“ wtenczas, kiedy spekulanci dawno już z nawiązką pozbyli grunta i zamroczyło się w oczach nie aferzystów, lecz tych, którzy grunta rzeczywiście w celu zabudowania nabyli, a przedewszystkiem zaciemniło się w oczach lokatorów.

Istotnie to nie paradoks. Restrykcya kredytu ochroniła tych, co pozbyć swego towaru jeszcze nie zdołali, ochroniła nieokiełznanych, skrachowanych od bankructwa, a otwarła kieszenie na podwyżki czynszów i prywatną lichwę.

To wszystko — to skutek lat ostatnich i niepewnego jutra.

Nie dobrobyt, ale te stosunki, deprecyonujące wszelką pracę i zarobek, zawiodły urzędnictwo do starań o pragmatykę, a w takim stanie bezwzględności każda chwila zwłoki z wprowadzeniem ustaw urzędniczych w życie, wszelkie przeciąganie, to coraz większa ruina materyalna urzędników, której choćby w części ulżyć by mogło to, że moc ich od 1. lipca b. r. obowiązywać będzie, a gminy dołożą starań, by kres położyć drożyźnie.

W tym też kierunku praca stowarzyszeń zawodowych i ich związków ustawać nie może.

Z dziejów pragmatyki.

(Modyfikacye postanowień o prawach i awansie czasowym, przeprowadzone w parlamencie).

Prawa.

§ 55. o urlopie został zmieniony w następujący sposób: „Każdy urzędnik ma prawo do corocznego urlopu celem wypoczynku, o ile pilne służbowe względy udzieleniu takiego urlopu nie stoją na przeszkodzie. Czas trwania urlopu należy uregulować według stosunków służbowych.

Minimalny wymiar urlopu oznacza się, jak następuje: dla praktykantów i urzędników 11. rangi 14 dni, dla urzędników z poborem 10. i 9. rangi trzy tygodnie, dla urzędników z poborami 8. i 7. rangi cztery tygodnie. dla urzędników z poborami od 6 rangi w górę pięć tygodni.

Do urlopu wypoczynkowego nie wlicza się z innego powodu udzielonego urlopu o tyle, o ile się rozciągał tylko na czas, spowodowany danym wypadkiem.

W § 62. w sprawie posunięcia do wyższych klas rangi postanowiono, że posunięcie to odbywa się niezależnie od terminów czasowego posunięcia przez udzielenie posady z płacą wyższej klasy rangi. Postanowienia o posunięciach do wyższych stopni płac pozostały niezmienione.

Czasowe posunięcie w płacy.

W § 67, który ustanawia prawo do posunięcia w pobory najbliższej wyższej rangi, przyjęto dodatek, że dopuszczenie do złożenia przepisanych egzaminów fachowych przy zaistnieniu posunięć nie może być wzbronione.

Jako okresy czasowego posunięcia w płacy zostały ustanowione:

Czas używania poborów	w grupie				
	A	B	C	D	E
	lat				
Praktykant	3	3	2	4	4
XI. ranga	—	3	6	6	6
X. „	5	5	6	7	9
IX. „	6	7	6	9	
VIII. „	7	10	—	—	—

Postanowienia przejściowe.

§ 73. „Szczególne postanowienia dla obecnie ustanowionych urzędników i praktykantów“ otrzymał następujący układ: „Przy wejściu w życie niniejszej ustawy już ustanowionym urzędnikom grupy D i E, o ile w tym okresie czasu wysłużyli najmniej cztery lata jako urzędnicy, albo najmniej ośm lat jako praktykanci i urzędnicy, przysługuje prawo do czasowego posunięcia w płacy na podstawie następującego schematu:

Czas używania poborów	w grupie	
	D	E
	lat	
XI. rangi	6	6
X. „	6	8
IX. „	8	—

Przy wejściu w życie niniejszej ustawy już ustanowionym urzędnikom, co do których jest wątpliwem czasowe posunięcie w płacy, czas służby, który w swojej klasie rangi przedtem wysłużyli, należy policzyć do terminu czasowego posunięcia.

Jeżeli urzędnik, który przy wejściu w życie niniejszej ustawy po myśli § 68 w pobory najbliższej wyższej klasy rangi został posunięty, do wymiaru emerytury policzony czas państwowej służby cywilnej przebył dłużej w tej samej gałęzi służbowej, niż to jest wymagane według terminów awansu i posunięcia niniejszej ustawy do osiągnięcia poborów tej klasy rangi, to policza się mu różnicę nadsłużonego czasu, atoli tylko w najwyższym wymiarze czterech lat, tak do posunięcia do wyższych stopni płacy, jako też do dalszego służbowego awansu. W ten sam sposób i z tem samem ograniczeniem urzędnikom, którzy przy wejściu w życie niniejszej ustawy jeszcze nie ukończyli terminu posunięcia czasowego w płacy w swojej randze, dolicza się czas nadsłużony przy osiągnięciu tej klasy rangi. Jeżeli urzędnik znajduje się w najwyższej randze, której pobory przez czasowe posunięcia w płacy jeszcze są osiągalne, należy mu nadsłużony czas, w najwyższym wymiarze czterech lat, policzyć do posunięcia do wyższych stopni płacy.

Czas, spędzony podczas państwowej służby cywilnej w czynnej służbie wojskowej, policza się w najwyższym wymiarze jednego roku do czasowego posunięcia w płacy.

Urzędnikom, którzy do tej ustawie podlegającego państwowego stosunku służbowego przeszli z innej państwowej służby (kontraktowej, albo pomocniczej), lub z innej publicznej służby, może władza centralna wśród szczególniejszych okoliczności doliczyć pewien szczególnie ustanowiony okres czasu z dawnej służby aż do najwyższego wymiaru czterech lat (ust. 3, 8, 96); to samo dotyczy urzędników, którzy zostali przyjęci z innej gałęzi służby.

Urzędnikom z nadsłużonym czasem służby (ustęp 3), którzy przy wejściu w życie tej ustawy ukończyli 60-ty rok życia, a 35 służby, przekroczenie tej granicy wieku (§ 67, ust. 3) nie stoi na przeszkodzie do czasowego posunięcia do poborów najbliższej wyższej rangi.

Komunikat Stowarzyszenia sądowych urzędników kancel. dla Zachodniej Galicyi „Własna Pomoc“ w Krakowie.

Dnia 11. czerwca b. r. rozstał się nagle z tym padołem płaczu, kolega ś. p. Aleksander Śliwiński, c. k. oficyał, zatrudniony w Sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

Udar serca przerwał dni Jego żywota.

Osierocił żonę i 5-ro drobnych dzieci.

W kwiecie wieku, bo w 41. roku życia, przeniósł się do wieczności, jakby w przeczuciu hańby, jaką naszemu stanowi gotują Władze rządzące.

Zacny, uczynny i rzadkich przymiotów kolega, musiał być takim i dla swej rodziny. Dlatego,

łącząc nasz żal z bólem i żalem osieroconej rodziny, życzymy Mu nagrody u Stwórcy wszechświatów, a zacnej rodzinie, śląc słowa pociechy, życzymy sił do zniesienia z ufnością w Panu strasznego ciosu, jaki ją dotknął. *Wydział.*

Piąty rok walki o sprawy stanowe przez Wydział Stowarzyszenia prowadzonej, nie licząc walk naszych poprzedników, od pół wieku toczonych, otworzyły nam oczy na całą sprawę.

Dziś możemy śmiało rzec, że Rząd o nas, a specyalnie o urzędników kancelaryjnych sądowych, nie tylko że się nie troszczy, ale wprost nie dba.

Najwidoczniej liczy się tylko z tymi, którzy piastują pewne urzędy, w których zastój w danej chwili może dla Rządu spowodować szkody materyalne.

I tak: kolej, jako czynnik najbardziej groźny, zaraz dostała polepszenie bytu.

Poczcie wynagrodzi się to przez wprowadzenie patentu szkolnego, przez co jej dostatnie przyznaje się pobory i awansy, a urzędom podatkowym przez wliczenie do grupy D., przyznaje się wyższość nad nami.

Jedni tylko urzędnicy sądowi, kancelaryjni, jako nie mający dość siły odpornej, aby krzywdę swą czynem zaznaczyć mogli, zostali poniżeni i wliczeni do ostatniej grupy.

Kolej, poczta i urząd podatkowy, są wybrańcami, a sąd tym czynnikiem, którego kosztem podniesie się dobrobyt tamtych.

Takie postępowanie należałoby nazwać tak, jak ono właściwie na to zasługuje.

Zastrzegamy się, że nie dlatego poruszamy tę kwestyę, aby chcieć przez to powiedzieć: „Oni nie są warci tego, a nam dajcie, lecz dlatego, że, gdyby na sprawiedliwości oparty był cały akt zamierzonej pomocy materyalnej dla urzędnictwa, toby nawet nie pomyślano o wyrządzaniu takiej krzywdy, jaka obecnie jest przeciw nam zamierzoną.

My posiadamy jeden, dwa, nawet trzy egzamina zawodowe, a nadto, przeważna część, szkoły średnie i niższe ukończone, nie wspominając o prawnikach niedokończonych i tych, którzy posiadają matury. Pytamy się więc, czem się wykaże powód takiego poróżniczkowania i tak już postopniowanego urzędnictwa?

Zawód nasz trudniejszy, aniżeli przy koleji, poczcie, lub urzędzie podatkowym, a szczególniej, jak przy ostatnim, kazał nam przypuszczać, że, jeżeli komu, to nam z pewnością da się to, na co zasługuje nasza praca i wiedza. Niestety, właśnie tych, którzy pracują i umieją, a nie mogą zaważyć na szali, należy pokrzywdzić, aby dać innym, którzy mogą być w danej chwili szkodliwymi.

To nie racya, to niesłusznie i takie postąpienie, woła o pomstę do nieba.

Cóż my winni, żeśmy z tem samem wykształceniem, przy sądzie zajęli posady, nie widząc w tem (swego czasu) żadnej różnicy. Dziś postąpilibyśmy zupełnie inaczej. Lecz niestety, związani służbą i rodziną, nie możemy na razie reagować na krzywdę, jaką się nam wyrządza.

Koledzy nasi, którzy obrali sobie za zawód kolej, pocztę, lubo ostatecznie bezwiednie (swego czasu), dziś sami nie rozumią, co z nich zrobiono i dlaczego ich w ten sposób wywyższono.

Jednem słowem krzywdę straszną nam wyrządzono i dlatego, takiego czasowego awansu, jak tenktóry jest projektowany, my, urzędnicy kancelaryi są, dowej, przyjąć nie możemy i nie przyjmiemy, chybjako gwałt spełniony na nas.

Ciekawie bowiem będzie wyglądała służba, w której trzy jednostki jednego wykształcenia, li tylko dlategej że każdy spełnia ją w innej gałęzi zawodu, inacze, będą wynagrodzonymi.

R a c z e j n i e, j a k t a k i e p o n i ż e n i e w z a m i a n z a ż ą d a n ą p o m o c m a t e r y a l n ą.

Zatem nie wyglądajmy pragmatyki i czasowego awansu, lecz dążmy do tego, aby tego płodu XX-go stulecia, nie dopuścić do wydania na świat.

Organizacyą silną można tylko coś zdziałać i stawić czoło przeciwnościom. My wprawdzie zorganizowani, lecz, jak wygląda taka organizacya, w której jedni niosą swój grosz i pracę ku wspólnemu celowi, a drudzy śmią stać na uboczu i czekać na wyniki zabiegów.

Tak być nie powinno i my, chcąc wywalczyć coś dla samych siebie, musimy przedewszystkiem, skupieni i jedną myślą owiani, stanąć do zapasów.

Zatem, kto jeszcze na uboczu, niech stanie w szeregi, bo przy każdej sposobności w Wiedniu pytaną jest delegacya, ilu członków liczy stowarzyszenie?

Trzeba więc, aby ilość członków była pełną, abyśmy to powiedzieć mogli wszystkim!

Stowarzyszenie nasze liczy 360 członków, a gdzie reszta?

Z porządku rzeczy przypomnieć nam należy, że za mało jest należeć do stowarzyszenia na piśmie, trzeba je nadto zasilać funduszami i radą.

Zatem pierwsza rzecz — wyrównajmy rachunki, następnie pomyślmy, co dalej mamy czynić, a ostatecznie starajmy się to wykonać.

Kto zatem ma jakiekolwiek zaległości do naszego Stowarzyszenia, niech je wyrówna, pomyśli nad dalszą pracą i myśl swą nam poda.

My nie przestaliśmy pracować, lecz na razie czekamy na wynik starań i zachodów, nie przestając wynikom zapobiegać.

Na bursę nadesłano: Kol. Kapeć z Podgórza w czerwcu 1 K i w lipcu 1 K. Kol Jurczyk z Dobczyc w lipcu 1 K. Koledzy rzeszowscy zebrane przy sposobności pożegnania kol. Piotra Bugla kwotę 8 K 5 h.

Fundusz Stowarzyszenia wynosi łączną kwotę 13.053 K 84 h, w tem:

fundusz bursy	12.244	K 57	h
„ żelazny	199	„ 40	„
„ bieżący	609	„ 87	„

Wszystkich kolegów członków Stowarzyszenia wzywamy do jednorazowego uiszczenia kwoty 50 h na pokrycie pozgonnego, wypłaconego rodzinie ś. p. kolegi Śliwińskiego, w myśl zapadłej uchwały Walnego Zgromadzenia.

Następujące firmy udzielają członkom Stowarzyszenia zniżek, zatem polecamy je P. T. Członkom jak najgoręcej, prosząc o zalecanie tych firm w gronie swych znajomych. (Patrz ogłoszenia!)

Apteki: M. Proń Kraków, Rynek gł. 13, udziela oprócz wód i specyfików 25% opustu.

Juliusz Hausmann pod „Białym Orłem“ Kraków, linia A-B Nr. 45, oprócz specyfików, daje 15% opustu.

Gramofony: **Stefan Grudziński & Tadeusz Berger,** głowny skład pathéfonów, płyt i części składowych. Naprawy we własnej pracowni, udziela 5% opustu przy zapłacie gotówką. Przy znaczniejszym odbiorze 10% opustu.

Krawcy: **Kirschner Ł.** Floryańska 49, 10% opustu i spłaty ratami.

Spółka krawiecka konfekcyi damskiej — daje ceny przystępne, Grodzka 44.

Magazyn nowości: **Schwarz Henryk** Grodzka 13, (jak ogłoszenie).

Pasta do obuwia: „Patria" Nowy Sącz, (jak ogłoszenie).

Pralnia chemiczna: Rotter Józef w Białej przy Bielsku 10% opustu (patrz ogłoszenie).

Przewóz mebli: **Goldlust i Ska.** Lubicz 7. 20% zniżki, jak ogłoszenie.

Tutki: **Bełdowski** Mr. W. Starowiślna 26, 10% opustu, jak ogłoszenie „Pobudka".

Wołoszyński Stanisław Kraków, 20% opustu, jak ogłoszenie „Kosmos".

Tak, tak!

Wysoki Rząd podjął akcyę poprawy bytu materyalnego całej rzeszy urzędnictwa, z zapewnieniem szczerych zamiarów niesienia pomocy jak najdalej idącej.

Przyrzekał bowiem solennie wijącej się w kurczach niedoborów falandze urzędniczej poprawę bytu przez wprowadzenie pragmatyki i czasowego awansu, oddłużenie, oraz pomoc na polu aprowizacyi i przez podanie ręki w budowaniu domów dla rodzin urzędniczych, a to przez udzielenie funduszu, z którego kredyt, udzielany na drugie hipoteki, do wartości rzeczywistej budynku, miał doprowadzić ten zamiar pomocy do skutku.

Radość niekłamana w szeregach urzędników tak była wielką, że zapomnieli na jakiś czas, że są głodni, że są odłużeni do niemożliwości i że kąta dla rodziny nie mają czem zapłacić (nie myśląc wcale o wygodach).

Przyrzeczenia szumnie ogłoszone, pomału zaczęły blednąć, a czas zacierał wrażenia i przez odkładanie spełnienia przyrzeczeń z terminu na termin i to prawie przez dwa lata, wyrobił w sercach urzędników przekonanie, że Wysoki Rząd co do nich szczerze nie myślał, lecz tylko pragnął, wobec słuszności żądań, przyrzeczeniami samemi zagłuszyć szemrania, które już w głuchy pomruk zaczęły przechodzić.

Bo jakżesz nie ma szemrać ten, który prosił, błagał, a ostatecznie, przygnieciony koniecznością, zaczął żebrać — gdy i to nie pomogło.

Wiarę w Wysoki Rząd i zamiary polepszenia doli urzędników państwowych rozprószyły ostatecznie czyny tego Rządu, który z lekkiem sercem dał dla wojska wszystko, a dla kilku milionów, zapotrzebowanych na pomoc jaką taką dla urzędnictwa, zażądał nowych podatków i zależną uczynił ich dolę od uchwalenia podatków, które wydatek ten pokryją. Dziś zdajemy sobie jak najdokładniej sprawę z postępowania Wysokiego Rządu i przyszliśmy do przekonania, że dla nas nasz pracodawca nic nie ma i nam nic nie da bez uchwalenia nowych podatków.

My nie przedstawiamy dla niego żadnej wartości i na jego łaskę nie możemy liczyć. Dla nas pozostały okruchy ze stołu bogacza i te dostaniemy, bodaj, aby jeszcze przed chwilą, w której ich wcale nie będziemy potrzebowali.

Wysoki Rząd zasłania się brakiem funduszów na pokrycie wydatków. Tak źle jednak nie jest i dla nas grosz jest, tylko serca niema. Same bowiem corocznie pozostające nadwyżki budżetowe z interkalaryi w obsadach posad, przynoszą Rządowi takie kwoty, że same już na pokrycie tego wydatku wystarczyć powinny.

Jednak tam, gdzie niema zamiaru pomocy, żadna wskazówka nie pomoże, tam szkoda słów, tam trzeba zapomnieć o tem i starać się wycofać się ze źle obranej drogi.

Prawda, trudno urzędnikowi odłużonemu i obarczonemu rodziną, w jednej chwili chwycić za kij żebraczy, jaki mu przypadł w udziale i iść w świat, szukać innej pracy, za którą go wynagrodzą odpowiednio, nie dając uczuć głodu. Koniecznem to jest jednak wobec postępowania, jakiem się nas darzy.

Młodzi zatem ludzie powinni zrozumieć i pomyśleć o innem zajęciu, a przeważnie takiem, które nie czyniłoby ich zależnymi od Rządu, a dało im chleb dostatni.

Ci, którzy już w jarzmo to są wprzągnięci, niechaj rozglądną się, dopóki czas i jakie takie siły, starają się wydobyć i przenieść na inne pole pracy, a tam z pewnością za pracę, jeżeli będą ją nieśli z takiem zaparciem się i poświęceniem, z jakiem ją dziś niosą, zostaną lepiej, niż tu, wynagrodzeni.

Z wszystkich obietnic Wysokiego Rządu żadna nie została spełnioną, a, jakby na urągowisko z okropnej nędzy, odracza się termin wprowadzenia czasowego awansu z półrocza na półrocze. Czekaj nędzarzu do jutra, do jutra dam ci co zjeść, a jutro ta sama piosnka.

Czyż ci, w których rękach spoczywają nasze losy, mają serca? Czy wyznają jakąkolwiek religię? Nie wiemy i wątpimy, gdyż nie postępowaliby z nami w taki sposób.

Drwić z głodnego, to wielki hazard!

Jako pieczątkę lekceważenia naszych spraw wprowadza się obowiązującą już z 1. sierpnia br. ustawę, podwyższającą stopę procentową, wolną od sądowego zajęcia, do kwoty 2000 K, chyba, aby ostatecznie temu głodnemu nikt nie przyszedł przypadkiem z pomocą we formie pożyczki.

Niechaj giną, bo myśmy ich już na to skazali i nie żałować, lecz tępić ich chcemy, gdyż dostaniemy innych, odżywionych, którzy jeszcze przez jakiś czas podobnie wyzyskać się dadzą.

Sapienti sat!

Wszystkim P. T. Posłom do Rady państwa przypominamy obowiązek popierania spraw urzędników państwowych w Parlamencie i przy każdej sposobności.

C. k. urzędnicy, a nauczyciele ludowi.

Nauczyciele ludowi rozwinęli energiczną akcyę, by ich płace zostały zrównane z poborami c. k. urzędników od XI.—VIII. rangi.

Każdy stan ma prawo dążyć do polepszenia swego bytu — nie można więc brać za złe, iż do tego samego celu zmierzają nauczyciele ludowi.

Natomiast trudno się zgodzić na podnoszony przy tem argument, iż praca c. k. urzędników kancelaryjnych jest łatwiejszą, niżeli nauczycieli ludowych i wymaga mniejszych studyów przygotowawczych.

Kancelaryjni urzędnicy państwowi mają obecnie z reguły wykształcenie szkoły średniej, częstokroć trafiają się między nimi byli uczniowie wszechnic i wogóle wyższych zakładów naukowych, nawet ukwalifikowani nauczyciele ludowi, którzy swojego czasu przenieśli się na ten etat, czego obecnie niejednokrotnie żałują. O niższych studyach przygotowawczych niema więc mowy. A jeżeli się trafi urzędnik, który nie ma ukończonej szkoły średniej, to posiada równorzędne wykształcenie zawodow, podobnie jak jest mnóstwo ukwalifikowanych nauczycieli, zwłaszcza nauczycielek bez studyów, seminaryalnych, często tylko z kilkoma klasami szkół wydziałowych, zajmujących po złożeniu egzaminu nauczycielskiego wcale dobre, stałe posady.

O niższości wykształcenia urzędnika kancelaryjnego niema więc mowy.

Teraz porównajmy pracę obu tych kategoryi.

Nauczyciel ludowy uczy najwyżej 200 dni w roku, resztę pochłaniają wakacye i ferye przeróżnego rodzaju, często wcale niepotrzebne. Dziennie uczy najwyżej pięć godzin, w miastach trzy lub cztery, a są i tacy (dyrektorowie szkół wydziałowych), którzy okrom łatwej administracyi mają trzy, a najwyżej sześć godzin nauki na tydzień, prócz tego w pracy biurowej mają prawo posługiwać się podległym personalem!

Urzędnik państwowy XI—X rangi otrzymuje w roku zazwyczaj dwa tygodnie urlopu, urzędnik IX. rangi trzy, a dopiero złotokołnierzowiec cztery tygodnie, zresztą urzędnicy kancelaryjni pracują dzień po dniu, najmniej ośm godzin dziennie, niekiedy dziesięć i więcej, nawet święcenie niedziel nie jest co do nich ściśle przestrzegane.

O tem, by którykolwiek urzędnik, już nie kancelaryjny, lecz konceptowy, nawet od hofrata w górę, miał tylko kilka godzin właściwego zajęcia na tydzień, nikt w urzędnictwie nie słyszał. Takie synekury w państwie, prócz szkolnictwa ludowego (wydziałowego) i średniego, wogóle nie istnieją.

Więc ze względu na długość pracy dziennej kancelaryjni urzędnicy państwowi są bezwarunkowo gorzej traktowani, niżeli nauczyciele ludowi, nie można nawet pod tym względem czynić żadnego porównania.

Powie kto może, że urzędnik kancelaryjny nie pracuje tak silnie płucami i nerwami, jak nauczyciel ludowy, że nie walczy z karnością szkolną. I ten zarzut nie jest słuszny. Jeżeli kto, to właśnie brany do porównania urzędnik kancelaryjny nie mniej forsuje płuca i nerwy, jak nauczyciel ludowy, bo ustawicznie mówi, irytuje się ze stronami, a utrzymanie karności wśród rozmaitej, często surowej, nieokrzesanej publiki, jest w urzędowaniu bezsprzecznie trudniejszą, więcej taktu wymagającą sprawą, niżeli utrzymanie karności w klasie, wśród malców, którzy z respektem i trwogą spoglądają na nauczyciela.

Nie należy tedy wojować ani frazesem niższych studyów, ani frazesem mniejszej pracy, jeżeli się porównuje z c. k. manipulacyjnymi urzędnikami nauczycieli ludowych..

Przystępujemy do porównania płac i dochodów nauczycieli ludowych z płacami i dochodami c. k. urzędników kancelaryjnych od XI.—VIII. rangi.

Słyszy się ustawicznie narzekania, iż płace nauczycieli ludowych są żebracze, bez porównania mniejsze, niżeli urzędników państwowych najniższej rangi, nawet sług państwowych.

I to narzekanie jest tylko częściowo słuszne. Jest n. p. wielu nauczycieli, najgłośniej na swoją „nędzę“ krzyczących, w miastach stołecznych i obwodowych (około 40 dużych), którzy lepiej stoją, niż urzędnicy państwowi VIII. rangi.

Nędza nauczycielska istnieje głównie w gminach wiejskich IV. klasy płacy i między nauczycielstwem prowizorycznem, zwłaszcza w kl. III. i IV. płac, które częstokroć po kilkanaście i więcej lat czeka na stabilizacyę, mimo pełnej kwalifikacyi, bo w stanie tym niema stabilizacyi z urzędu, co jest skandalem i krzywdą o pomstę wołającą...

Późna stabilizacya odbija się także najgorzej na pięcioleciach, bo wszystkich (6), mało kto się dosłuży i to jest właśnie przyczyną nędzy u najniżej dotowanych nauczycieli.

Gdyby nie brak stabilizacyi z urzędu, pobory nauczycieli ludowych, nawet na podstawie obecnej ustawy, nie przedstawiałyby się tak źle, jak niektórzy sądzą.

Wykażemy to cyfrowo.

Nauczyciel IV. kl. wiejski doszedłby do płacy 1.400 K + 900 K pięcioleci, razem do 2.300 K.

Nauczyciel III. kl. otrzymałby minimalne pobory 1.700 K + 900 K = 2.600 K.

Nauczyciel wydział. kl. II. (tu należy około 40 miast dużych) dosłużyłby się najmniej 2.300 K płacy + 900 K = 3.200 K.

Nauczyciel wydział. I. kl. (Krakowa i Lwowa) 2.500 K płacy + 900 K pięcioleci + 300 K osobistego we Lwowie = 3.400 K, względnie 3.700 K.

Lecz i to nie byłyby jeszcze najniższe płace.

Nauczyciele wydziałowi w kl. III. (małe miasteczka) otrzymaliby te same płace, jak w kl. II., t. j. 3.200 K.

Prócz tego otrzymują kierownicy szkół specyalne dodatki za kierownictwo (nieznane w urzędach państwowych), wynoszące od 100 — 500 K rocznie i wolne, wcale przyzwoite, nieraz wspaniałe mieszkania *in natura*, z ogrodami, polem, opałem i t. d.

Inni nauczyciele otrzymują dodatki na pomieszkanie, co prawda skąpo obliczone.

Jeżeli więc przyjmiemy ten schemat płac, w takim razie nauczyciel szkoły wydziałowej, z wszystkiemi pięcioleciami, może dojść do wyższych stopni płacy urzędnika państwowego IX. rangi i faktycznie do tej płacy dochodzi.

Natomiast dyrektor szkoły wydziałowej przy płacy 3.900 koron, wolne mieszkanie z dodatkami, stoi lepiej, niż urzędnik państwowy VIII. rangi, nie mówiąc już o tem, że jest obowiązany uczyć najwyżej 6 godzin na tydzień, a nawet do prac kancelaryjnych może się posługiwać podwładnemi siłami.

Prócz tego w dużych miastach, nawet mniejszych, są tak zwane uzupełniające szkoły przemysłowe dla terminatorów, a za każdą godzinę nauki w tych szkołach otrzymują nauczyciele ludowi od 2·40 K do 3 K, dyrektorowie zaś nadto kilkaset koron za kierownictwo.

Nauczanie uboczne i w innych szkołach rzemieślniczych, także dla analfabetów, sług i t. d. jest w podobny sposób wynagradzane, z czego wynika, iż n. p. dyrektor szkoły wydziałowej z przyczepkami innych dyrektur i innej osobno

płatnej nauki, stoi niejednokrotnie na 8.000—10.000 K rocznie i więcej, więc chyba lepiej, niż biedny c. k. urzędnik manipulacyjny...

Nie wspominam już o częstych żeniaczkach nauczycieli stałych z nauczycielkami, dyrektorów z dyrektorkami, o dobrze płatnych lekcyach, w miastach stołecznych i dużych.

Dzięki temu nawet teraz, nauczyciel w Krakowie, nie dyrektor, lecz taki sobie pospolitak, stabilizowany po kilku latach służby prowizorycznej (w miastach stołecznych jest co do nauczycieli najwcześniejsza stabilizacya), stoi lepiej, niż urzędnik państwowy VIII. rangi, nie mówiąc już o wielokrotnych dyrektorach, bo ci nie mienialiby się z pewnością z VI. rangą.

Przybliżone stosunki panują także w dużych miastach (trzydziestu kilku).

Natomiast jest źle w małych miasteczkach i po wsiach.

W Galicyi obowiązuje w szkolnictwie najniesprawiedliwszy system miejscowy, przez co stały nauczyciel z kl. IV., tak samo kwalifikowany jak lwowski, rozpoczyna od płacy rocznej 1000 K, a na nią czeka częstokroć kilkanaście i więcej lat jako nauczyciel prowizoryczny, choć wiejski nauczyciel pracuje bez porównania ciężej, niżeli nauczyciel w miastach dużych. Tacy biedacy, a jest ich w Galicyi przeszło 12.000, rzeczywiście niczego się na mocy obowiązujących ustaw nie mogą dosłużyć.

Mamy więc w zawodzie nauczycieli ludowych dwie klasy: uprzywilejowanych (I., II.) i skończonych nędzarzy, zwłaszcza w kl. IV. (wiejskiej), płac nauczycielskich.

Słusznie domaga się nauczycielstwo polepszenia bytu, lecz, idąc za głosem dobrze się mających krzykaczy z I. kl. płac, obrało do tego błędną drogę. Postulat zrównania płac wszystkich nauczycieli ludowych z płacami urzędników państwowych od XI.—VIII. rangi obecnie nie da się przeprowadzić, bo dodatki krajowe musiałyby na ten cel wzrosnąć o jakie sto procent.

Natomiast powinni nauczyciele lud. żądać przeprowadzenia na teraz możliwych postulatów t. j. *a)* stabilizacyi z urzędu, na wsi zaraz po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego, bez czego wszelkie regulacye płac są fikcyą; *b)* zniesienia IV. klasy płac i polepszenia pięcioleci (6×200 K).

Przy takiej regulacyi każdy nauczyciel(ka) mógłby swobodniej patrzeć w przyszłość, mając zapewnione minimalne stałe dochody 1.700 + 1.200 K, razem 2.900 K przy wymiarze emerytury po 35 latach służby i możność awansu do wyższych klas płacy, na kierownictwa, dyrektury i t. d., ze znacznie wyższą płacą i dochodami, przekraczającemi częstokroć dochody urzędników państwowych nie VIII., ale VII. rangi.

Wiadomości potoczne.

Jesteśmy odosobnieni. W urzędach podatkowych polepszenie awansu w dalszym ciągu się przeprowadza, uzyskali je także urzędnicy pocztowi, tylko w przyrzeczonym systemie trójkowym dla urzędników kancelaryi sądowej zapanował zastój i cisza, mimo tylokrotnych przyrzeczeń ministra sprawiedliwości, choć jest to jedyna deska ratunku dla polepszenia ich stosunków materyalnych, po macoszemu traktowanych w pragmatyce. Oczekujemy spełnienia obietnicy ministeryalnej.

Wiece urzędnicze przeciw posłowi Stapińskiemu zostały urządzone w ostatnich czasach w wielu miastach naszego kraju. Urzędnicy piętnowali przewrotne postępowanie p. Stapińskiego, który urzędnikom w oczy schlebia, a poza plecyma, w sferach decydujących, występuje wrogo przeciw ich najżywotniejszym interesom. Pojawiły się nawet na ten temat liczne satyryczne korespondencye, n. p. w „Cepach“, co świadczy ujemnie o opinii, jaką się p. Stapiński cieszy. P. Stapiński jako poseł ludowy. zapomina, że przez wrogie wystąpienie przeciw urzędnikom państwowym, występuje wrogo także przeciw ludowi, albowiem większa część urzędników, to dzieci ludu, z pod słomianej strzechy, które, z braku utrzymania na roli, mozolną pracą i nauką o chłodzie i głodzie zdobywali sobie stanowiska urzędnicze. Na kimże więc p. Stapiński, opiera swoje wpływy i rachuby polityczne, skoro stoi na zdradzie także dzieciom ludu, przyobleczonym w nędzne szaty urzędnicze!

Na nowe armaty domagał się minister wojny przeszło 200 milionów nadzwyczajnych wydatków. Wprawdzie inni ministrowie od formy temu się sprzeciwiali, niemniej jest faktem, iż nowe armaty ze stali już się wyrabia i państwo za nie zapłacić musi. Prócz tego wydaje się nowe setki milionów na nowe „dreadnoughty“ i inne wydatki wojskowe — tylko na uchylenie nędzy urzędników państwowych brak pieniędzy. Na to muszą być uchwalone nowe podatki, wywołujące nową drożyznę, aby lud za nową klęskę złorzeczył urzędnikom!

W sprawie pragmatyki urzędniczej nastała cisza. Rząd odroczył jej załatwienie do jesieni, licząc, że parlament uchwali na jej przeprowadzenie stosowne podatki. A gdy parlament tego nie uczyni, nic urzędnikom nie da, nawet dodatków drożyźnianych za drugie półrocze b. r. Tylko urzędnicy kolejowi są szczęśliwsi, bo tym podniesiono znacznie płace drogą rozporządzenia ministeryalnego, Jak się dowiadujemy z dzienników, dochody kolei państwowych za I. półrocze b. r. są, dzięki znakomitej konjunkturze handlowej, o kilkadziesiąt milionów koron lepsze, niż preliminowano. Sama więc nadwyżka dochodów kolei państwowych wystarczyłaby na polepszenie bytu urzędników państwowych, oczywista — gdyby rząd tego chciał!... Niestety, rząd tego nie chce, bo jest dla reszty urzędników państwowych nieżyczliwie usposobiony!...

Wszelkie korespondencye w sprawie administracyi „Reformy Urzędniczej“ prosimy przesyłać pod adresem Wp. Leopolda Wagnera, starszego oficyała przy c. k. Sądzie krajowym cywilnym w Krakowie, ul. Grodzka.

Zamianowani.

Starszym naczelnikiem kancel.: Władysław Gawęcki z Krakowa dla Jasła.

Prowadzącym księgi gruntowe: Jan Hans w Krakowie.

Starszymi oficyałami kancel.: Maryan Muszyński w Krakowie, Krzysztof Schwarz w Brzesku, Roman Łazarski w Tarnowie.

Oficyałami: Karol Féhérpotaky w Strzyżowie, Józef Bocheński w Żmigrodzie.

Kancelistami: Karol Egner w Dobczycach, Stanisław Różycki dla Żabna, Jan Błażków dla Brzostka, Józef Szydłowski dla Niska, Michał Danyluk dla Zakliczyna.

Przeniesienia.

Oficyałowie kancelaryjni: Alojzy Orłowski z Brzostka do Rzeszowa, Ignacy Sarna z Tarnowa do Krakowa, Karol Godek z Żabna do Tarnowa.

Kanceliści: Jan Skiba z Niska do Krakowa, Meilech Lichtblau z Zakliczyna do Tarnowa, Karol Jura z Chodorowa do Żabna.



Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.